

Kłopoty Jezusia Kubusia
(problem: niepowodzenia szkolne)

W dalekiej krainie zaczarowanych bajkowych opowieści, mieszkał język Kubuś z mamusią. Kubuś był bardzo miłym językiem. Umiał świetnie rysować i lubił się bawić. Miał wiele koleżanek i kolegów w leśnym przedszkolu, gdzie głównym zajęciem żółwików, języków, zajaczków, niedźwiadków, sarenek i wiewióreczek była zabawa. Leśne maluchy poznawały w przedszkolu również literki, uczyły się czytać i liczyć, ale Kubusiowi jakoś nie szła ta nauka. Chorował, a po lekarstwach, które zażywał, czuł się ciągle zmęczony, toteż uciekał od nauki jak najdalej. Wydawało mu się, że nigdy nie opanuje trudnej sztuki czytania, która jego koleżankom i kolegom szła coraz lepiej i sprawiała im coraz większą radość. Kiedy przedszkolaki trenowały z uporem czytanie, Kubuś wolał rysować albo tańczyć. Mylił litery, na przykład b zamieniało się w p, a wyrazów nie umiał odczytać. Zwierzątka dziwiły się, że język nie nadąza za nimi i coraz mniej potrafi. Na początku było im go żal, ale później stwierdziły, że jest po prostu leniuszkiem i śmiały się z niego. Kubusiowi było smutno, jakoś jednak nie mógł przełamać niechęci do nauki czytania. Wydawało mu się ono bardzo trudne i nudne zarazem. Szybko mijały dni i wkrótce nadszedł czas, aby opuścić leśne przedszkole. Przedszkolacy z zaczarowanej krainy dorosli do tego, aby stać się uczniami. Wszyscy z tego powodu bardzo się cieszyli. Kubuś też z ochotą szedł do pierwszej klasy.

Wychowawczynią klasy języka, została sarna pani Marta. Była śliczna, bardzo sympatyczna i miła, toteż Kubuś od razu pokochał ją całym sercem. Bardzo chciał, aby i jego, pokochali w nowej klasie wszyscy, łącznie z panią.

Jego mamusia całymi dniami była daleko poza domem. Wraciała dopiero późnym wieczorem, dlatego też Kubuś często czuł się samotny. Po szkole, kiedy jego koledzy i koleżanki wracali przedziutko do domu, Kubuś szedł do babci. Ale i tu nie zawsze czuł się szczęśliwy. Babcia Danusia była zapracowana i nie znajdowała czasu na zabawy z wnukiem. Kubuś nie potrafił sobie poradzić z zadaniami, które pani Marta zadawała do domu. Babcia nie umiała mu pomóc. Kiedy mama wracała wieczorem do domu, był senny i zmęczony. Nie miał ochoty uczyć się, toteż często grymasami i płaczem wymuszał na mamusi, aby podyktowała mu, co ma napisać albo odrobiła za niego zadania.

Coraz mniej lubił szkołę. Czuł się tutaj bardzo nieszczęśliwy. Już nie zależało mu na tym, aby jego ćwiczenia były starannie i czysto wykonane. Zaczął mazać po kartkach i bywał nieznośny. Był zły, że koleżanki i koledzy wiele wiedzą, a on jest od nich gorszy. Nie wierzył, że nawet gdyby poświęcił nauce więcej czasu, mógłby im dorównać. Czuł się z tym bardzo, bardzo źle. Pani Marta nadal była dla niego miła, ale on już nie miał na nic ochoty. Wszystko przerastało jego możliwości. Nie zauważał, że pani była coraz bardziej smutna, widząc jego nieodrobione zadania i pomazane ćwiczenia.

Z czasem Kubuś przestał kochać szkołę. Za to uwielbiał słuchać bajek, które czytała mu babcia do snu. Pewnego wieczoru przeczytała bajkę o małej królewnie porwanej przez złego czarnoksiężnika. Kubusiowi było bardzo żal królewny. Zasypiając, myślał, że prawdopodobnie królewna jest smutna i samotna jak on. Zaczął zastanawiać się, jak można ją uratować. Nagle, być może za sprawą myśli, znalazł się w zupełnie nieznanym miejsku.

Gdy zdziwiony zaczął się rozglądać, zorientował się, że jest w pałacowym ogrodzie, podobnym do tego, jaki widział w książce z bajkami, które na dobranoc czytała mu babunia.

– Ojej, – pomyślał – jest tu jeszcze piękniej niż na ilustracji. Zauroczone oglądał olbrzymie zielone paprocie i tajemnicze kwiaty o przepięknych barwach. Pomiedzy nimi wila się kręta ścieżka wysypana kamykami mieniącymi się tęczowym blaskiem. Kubuś zachwycony ich urodą podniósł jeden. Trzymając kamyk w dłoni dotarł do pałacu. Język był

Kłopoty Jezusia Kubusia
(problem: niepowodzenia szkolne)

ciekaw, dlaczego znalazł się tutaj i choć trochę bał się, postanowił wejść do pałacu, którego drzwi otworzyły się przed nim cichutko.

Wchodząc pomyślał, że to jakiś zaczarowany pałac, bo przez przeźroczystry jakby ze szklanej tafli sufit widać było mrugające gwiazdy, a wokół rozlegała się delikatna, spokojna muzyka. Przypominała mu ona cykanie świerszczy, śpiew ptaków i szmer strumyka, jakie słyszał podczas wakacji oraz kołysanki babci. Był bardzo szczęśliwy. Wspomnienie tych chwil sprawiło, że strach, który mu wcześniej towarzyszył, zniknął nagle bez śladu.

Niespodziewanie otworzyły się kolejne drzwi i z sali oświetlonej jasnym, delikatnym światłem wyszła jakaś dziwna pani – w spiczastej czapce i zwiewnej, błyszczącej pelerynie, takiej, jakie noszą wróżki.

– Witam cię w moim pałacu – powiedziała. – Jestem Roksana, wróżka z Krainy Baśni. Sprowadziłam cię tutaj, bo słyszałam jak martwisz się losem królowny. Chciałbyś, żeby ją uratowano. Wiem również, Kubusiu, że zrobić możesz to tylko ty – dodała.

– Ja – zdziwił się język – Ale jak? Ja przecież nie potrafię! – wykrzyknął zaskoczony.

– Może jednak potrafisz – rzekła wróżka. – Przekonać się o tym można dopiero wtedy, gdy się spróbuje. Pokonanie czarnoksiężnika nie jest łatwe, to prawda. Ten kto się tego podejmie, musi najpierw pokonać samego siebie, swój lęk. Musi też spróbować walczyć z tym, co mu się nie udaje.

– O, mnie się nie udaje tak wiele rzeczy – westchnął Kubuś. – Chyba nie dam rady – wyszeptał zniechęcony już samą myślą o tym, co musiałby robić.

– Jestem głuptasem, nie potrafię czytać i nie mogę się skupić na tym, co robię, bo wszystko mnie nudzi – rozplakał się nagle.

– Ale masz dobre serce – to twoja zaleta i bardzo silna broń w walce z czarnoksiężnikiem.

– odrzekła Roksana. – Tylko ty współczułeś królownie, a tyle innych dzieci słyszało tę bajkę. Nikt jednak nie myślał o tym, jak jej pomóc, a przecież czeka ona na ratunek już tak długo.

– Ja naprawdę nie potrafię – wahał się język.

– Nie bój się, poradysz sobie. – zachęcała go wróżka. – Każdy strach ma wielkie oczy, ale zawsze gdy się tylko mocno tego chce, można go pokonać. Pomyśl o smutnej, samotnej królownie. Może ta myśl doda ci siły i odwagi.

– Wiesz, – powiedziała nagle wróżka Roksana – zdradzę ci pewien sekret. Kiedy tylko zaczniesz mocno chcieć zwalczyć strach i nie cofniesz się przed tym postanowieniem, mimo trudności, jakie się pojawiają przed tobą, moc strachu zmaleje. Do zwycięstwa dochodzi się czasem małymi kroczkami, ale ważne jest, aby iść stale do przodu.

Kubuś zamyślił się. Nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Z jednej strony żał mu było królowny, a z drugiej przerażał go ogrom trudów, jakich musiałby się podjąć.

– To okropne czytanie... – zastanawiał się - jak się go nauczę...

Rozmyślał również nad tym, co odpowiedzieć wróżce, gdy nagle gdzieś z oddali usłyszał dzwonek budzika i dobiegł do niego głos babci:

– Kubusiu, Kubusiu, wstawaj. Już czas.

Zdumiony przetrzął oczy. Znajdował się w łóżku. Czyżby mi się to wszystko tylko śniło? - pomyślał.

Już chciał zawołać babcię i opowiedzieć o śnie, gdy spostrzegł, że wciąż trzyma coś w zaciśniętej mocno dłoni.

– To kamień z zaczarowanego ogrodu! – zawołał zaskoczony. – Jednak to prawda, byłem tam. I muszę coś zrobić.

Kłopoty Jezusia Kubusia
(problem: niepowodzenia szkolne)

Kamień jakby chciał dać mu jakiś znak zajaśniał tak, jak w ogrodzie – tęczowym blaskiem i do uszu zdumionego wciąż języka dobiegły z dala słowa śpiewanej smutnym głosem piosenki:

Szukaj mnie, cierpliwie dzień po dniu
staraj się podążać moim śladem.
Szukaj mnie, bo sama nie wiem już
bo sama nie wiem, czy mnie ktoś odnajdzie

– To pewnie królowna – pomyślał. – Nie mogę jej tak zostawić.
Ta myśl nie opuszczała go do końca dnia.

Kiedy wrócił ze szkoły ku zdziwieniu babci, zabrał się, bez namawiania, za odrabianie lekcji. Nie było to łatwe, ale postanowił, że musi wytrwać. Babcia mu pomagała jak umiała. Po tygodniu pracy znał już wszystkie litery, składanie ich w wyrazy sprawiało mu jeszcze spory kłopot. Zauważył jednak, że z każdym dniem idzie mu coraz lepiej. Kiedy był zniechęcony, brał kamień do ręki, a on natychmiast rozbłyskiwał wszystkimi barwami tęczy i śpiewał głosem królowny:

Szukaj mnie, cierpliwie dzień po dniu
staraj się podążać moim śladem.
Szukaj mnie, bo sama nie wiem już
bo sama nie wiem, czy mnie ktoś odnajdzie

Wkrótce Kubuś bez większego wysiłku mógł przeczytać całą książkę wypożyczoną w szkolnej bibliotece. Był bardzo szczęśliwy. Nie mógł uwierzyć, że mu się to udało. Nauczył się czytać i wszystko rozumiał!

Pewnej nocy znów przeniósł się do pałacu wróżki Roksany. A ona w zaczarowanym zwierciadle pokazała mu komnatę małej królowny. Okazało się, że pokonanie czarnoksiężnika nie było wcale takie trudne. Należało tylko przeczytać mądrą księgę i odnaleźć słowa zaklęcia. Kubuś wiedział, że sobie z tym poradzi. Teraz, gdy uwierzył we własne możliwości, nic nie wydawało mu się już straszne.